

Szomorú Szívemen

Przywykłem tańczyć na krańcach smutku
Tak iż stały się mi granicami istnienia
Do nich ucieczka gdy powietrza łaknę
W nich kryształ nieboskiego odkupienia

Truciznę mieszać z wybawieniem
Bez nadziei na uodpornienie
Mimo, iż siła to niszcząca
Wyczekuję cierpliwie na zbawienie

Strzałem śmiertelnej tęsknoty się nie uchylając

6.6.2021

Pisane w drodze powrotnej do domu z Holandii. Wiersz porusza temat smutku/melancholii/tęsknoty, które to są dla mojego światopoglądu dość zasadnicze, stanowią główny punkt balansu do pozytywnej jego części.

W pewnych aspektach jednak te uczucia potrafią zagarnąć dużo więcej, stając się niejako narkotykiem, który uzależnia - przestając być balansem, a zaczynając pewną formą "bycia", sensem istnienia samym w sobie.

Kontekst Holandii może być tutaj o tyle interesujący, że to właśnie w czasie wyjazdu przeżywałem dość dramatyczny nawrót tęsknoty, potęgowany poprzez moje małe uzależnienie, jakim jest oglądanie ładnych dziewczyn na ulicy - czynność o tyle bezsensowna, że nie służąca niczemu, a w dodatku czyniąca mnie smutniejszym, gdyż pobudza tęsknotę i zmusza do rozmyślania o stanie terażniejszym moich relacji - które są na domiar złego dość zawile i trudne.

Z drugiej strony jednak, czynność ta daje pewne poczucie... zasadniczo nie wiem czego. Ale czegoś, co sprawia, że wciąż i wciąż się to robi - nasilając tęsknotę, ale i jakoś ją w ten sposób karmiąc. Złoty strzał, któremu się nie uchylam.

Tytuł to nawiązanie do tekstu utworu "Tavaszi Szél" Holdvioli, który to stał się dla mnie przyczynkiem do ponownej fascynacji węgierskim - tym razem, miejmy nadzieję, skutkującej nauką tego pięknego języka.

Madonna "La Isla Bonita", Noise Unit "Ascent"